

# Orki



ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 21

Kraków, niedziela 9 grudnia 1945

Rok I

## Niedbalstwo nie rozgrzesza

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o wystawianiu chłopów na próbę, twierdząc, że odpowiedzialności Samopomoc za rujnację resztówek nie weźmie na siebie, gdyż nie były one własnością ani gminnych związków ani spółdzielni. Przejmowanie resztówek dopiero się odbywa i odpowiedzialność będzie w przyszłości zupełnie oczywista. Dziś zwrócimy uwagę na straty, których być nie powinno, gdyby chłopci okazali więcej troski o resztówki i inwentarz żywy.

W większości ośrodków podworskich maszyny rolnicze, jakie nie zostały rozdzielone między służbę folwarczną, znajdujemy pod gołym niebem, pozarastane chwastem i zielskiem tak, jak sprzęt, grat jakiś nieużyteczny poprostu szmelc. Rdza gryzie wielkie siewniki i pługi i żniwiarki i kosiarki. Deszcz omywał, a później pierwszy śnieg ubielił „niczyje” bogactwo, które mróz z kolei do miejsca przytwierdził i tak doczekają maszyny do wiosny.

Dziwić się nie można ludziom, z maszynami niez użytym, ludziom od pracy biurowej nie przywykłym, by jakiś siewnik ocenić, ale chłopci, gospodarze ścierpieć takich widoków nie powinni choćby z litości dla rdzewiejącego statku gospodarskiego. Niejeden oczywiście się zlituje. Od tego umnie koło, stamtąd wykręci tryb, zabierze od żniwiarki kilka śrubek, bo dla czegożby miał kupować takie rzeczy w sklepie, gdy tam mokną, a nikt nie broni. To osobliwe złodziejstwo nie budzi na wsi oburzenia. Któżby to miał nazywać kradzieżą? A, wziął, pożyczyl, bo im widać niepotrzebne.

Nie inny los spotyka płoty, drzewa, stodoły. Z rozmów z samopomocowcami dowiadujemy się, że to i owo ginie, że wszystkiego ubywa, ale rzadko kiedy padnie nazwisko złodzieja. W żartach nawet przewija się zdanie „a zlitował się ktoś i odjął okna, bez szyb zresztą były”. Powiedzenie to jest niezwykle charakterystyczne dlatego, że rozgrzesza złodzieja, który bez przeszkód wywlecze wszystkie deski i zainteresuje się nawet dachówką, by wreszcie rozebrać ściany.

Z przykrością stwierdzić musimy, że chłopci na swoim zabiegający o wszystko, nie chcą z po-

dobną troską gospodarzyć w resztówce. Z radością słuchamy o tym, że tam i ówdzie jest bydło i konie i drób nawet. Jakiego jednak bata są warci kierownicy resztówek, gdzie konie schną i ledwie powłóczą nogami, a kilka marnych bydła rogatych żyje słomą i do wody nie ma ich kto wygnać? Piętnujemy złodziejstwo i piętnować musimy brak prymitywnej dbałości o inwentarz żywy, gdyż są resztówki, w których gminny związek nie troszczy się o paszę, jak gdyby skazywał dość liche ale przecież żywe sztuki na głodówkę.

Pomijamy brak w wielu ośrodkach pospolitego planu gospodarczego (ksiąg buchalteryjnych, przygotowanie nasion itp.) gdyż to się da odrobić, ale obowiązkiem naszym jest zwrócenie uwagi na samolubstwo niektórych członków zarządów terenowych, którzy sobie w sposób niewłaściwy za swoją pracę zresztą nie zawsze wykonaną wypłacają właśnie z majątków resztówkowych „w naturze”, a kontroli nad ich działalnością nikt nie spieszy roztoczyć. Że wiele strat z powodu ich „działalności” wynikło, zdaje się ogół o tym wiedzieć. Docierają do wyższych ogniw przeróżne uwagi i skargi na niesumienność tych „samopomocowców od siedmiu boleści”, którzy tak długo doją, aż się dojki zerwią zupełnie i wtedy się zrzekają funkcji w Związku.

Kilka przykładów które w ułamkach podajemy każe się zastanowić nad przyczyną zła. Bywają niesumienni działacze i w spółdzielniach i w organizacjach politycznych, z których „pracy” nic dobre ogółowi nie przyjdzie. Gdzie mowa o pieniądzu, o majątku, tam spodziewać się można jedynie straty ogółu a zysku takiego działacza. Nie jesteśmy w stanie, jako gromada, oduńczy nikogo, zwłaszcza starszych złych skłonności, lecz nie ma powodu do pobłażania im, gdy niby pracując dla społeczeństwa napychają sobie jego kosztem kieszenie dopóki się da. Przy nich bogacą się inni już bardziej pospolici złodzieje nie gardzący ani deską z płotu ani cegłą z muru, czy ogórkiem z warzywnego ogrodu, jak to w lecie bywało. Są to wady ludzkie wszędzie, więc i na wsi znane. Wojna sprawę jeszcze pogorszyła i poza bandytami grubszego kalibru, dla których

krowa, lub wieprz bywa najmniejszym kąskiem, grąsjuje mnóstwo drobnych, bezbronnych amatorów cudzego, więc i resztówkowego mienia.

Ale złodziejstwo przechodzi okresy trudne i łatwe. Zależy to głównie od postawy wsi. Im bardziej chłopci troszczyć się będą o bezpieczeństwo mienia, organizując obronę i walkę, tym szybciej nastanie spokój i wiele majątku społecznego ocaleje.

# Spółdzielczość na przełomie

(Ciąg dalszy)

## Zjednoczenie ruchu spółdzielczego w Polsce

W poprzednich artykułach wykazaliśmy rozbieżność interesów wsi i miasta, chłopca i robotnika. Stwierdziliśmy, że program doskonały dla uzdrowienia stosunków gospodarczych w mieście może nie odpowiadać potrzebom wsi i realizowany obecnie generalnie przez „Społem“ program spółdzielczy Rapackiego, jako nastawiony na warunki miejskie, napotyka na wsi na trudności i niepowodzenie. W zasadzie program ten, sprowadzający się do hasła „przez uspołecznienie mas ludzkich i kapitałów do dobrobytu jednostki“ nie znajduje na wsi wzięcia. Wsi odpowiada raczej hasło „przez dobrobyt jednostki do uspołecznienia mas ludzkich“. Różnica polega na tym, że w mieście przez szczęście mas ludzkich dochodzimy do szczęścia jednostki, zaś na wsi przez szczęście jednostki dochodzimy do szczęścia społeczeństwa.

Nie jest bynajmniej dążeniem naszym stwarzać na tym miejscu programy gospodarcze. Pragniemy natomiast wykazać niewłaściwości, które wprowadzają w życie gospodarcze zamęt i zgrzyty. Dążymy do odróżnienia kąkol od zboża, by następnie kąkol ten wyrwać z korzeniem. Szukamy przyczyn, które wniosły w ruch spółdzielczy ferment i niezadowolenie, a szukanie przyczyn i wyjście nie ma tu nic wspólnego z rozbijaniem ruchu spółdzielczego. Świadomi, że w jedności siła, a zjednoczenie spółdzielczości winno być i jest szczytowym celem dążeń świadomych spółdzielców, uważamy, że sprawa ta jest jednak szczególnie na wsi, nader trudna do urzeczywistnienia. Jesteśmy narodem indywidualistów, nie zawsze umiemy dążyć do celu przez podporządkowanie interesów własnych interesowi społecznemu.

Wróćmy do odbytego w listopadzie 1944 r. Kongresu Spółdzielczego w Lublinie, który wychodząc ze słusznych założeń gospodarczych zdecydował o unifikacji spółdzielczości w Polsce. Niestety nie tylko sama sprawa, ale nawet sposób jej przeprowadzenia zostały tam postawione co najmniej nieudolnie. Według Rapackiego warunkiem powodzenia jakichkolwiek programów jest entuzjastyczna wiara mas ludzkich w słuszność głoszonych zamierzeń oraz zaufanie do ich realizatorów. Tymczasem entuzjazm mas zastąpiono w Lublinie szczątkowym Kongresem, na którym nie było miejsca na wypowiedź przedstawicieli spółdzielczości z całej Polski. Sami realizatorzy unifikacji patryktowali sprawę zbyt lek-

Niedbalstwo, brak opieki nad resztówkowym dobrem przynosi niemięjsze straty niż niesumienne wypłacanie sobie za „pracę“ i zwykła kradzież. I tu przyczyny szukać trzeba w całkowitej obojętności chłopów, którzy wszystko widzą, bo nic się nie ukryje przed okiem społeczeństwa, lecz nie tylko się nie oburzają, ba nawet się nie dziwią.

em.

ko, bez wglębiania się w istotę zagadnienia, skutkiem czego całość wypadła niezadowolająco.

## Jakie powinno być zjednoczenie?

Przez unifikację spółdzielczości należy rozumieć stworzenie jednej głowy, jednego ośrodka dyspozycyjnego dla istniejących ruchów w tej dziedzinie. Unifikacja nie może uderzać w organizację, nie może niszczyć jej poszczególnych jednostek gospodarczych, winna je natomiast umacniać i usprawniać. Połączenie winno uszanować i zachować istniejący podział spółdzielni według branż, rodzajów przedsiębiorstwa, zawodów członków itp. Połączenie to wspólną czapka, ale nie jeden członek pod czapką, lecz żywe ciało złożone z całego szeregu członków, których istnienie i harmonijne funkcjonowanie jest nieodzownym warunkiem życia. Przykładem dobrego połączenia (unifikacji) może być orkiestra kameralna. Produkują się równocześnie przeróżne instrumenty muzyczne, dyryguje kapelmistrz, w rezultacie otrzymujemy miły dla ucha ton i doskonałą muzykę.

Tymczasem łączenie spółdzielczości u nas zaczęło się od narzucenia wszystkim odcieniom spółdzielczości jednego programu, pominięto poszczególnie ugrupowania, zlekceważono ich dążenia. Szczególnie niesympatyczne było przejmowanie przez „Społem“ majątków niedawnych swych rywali. Nie możemy pogodzić się z praktyką, by przez połączenie miały zniknąć istniejące spółdzielnie, które mają nie tylko swój majątek i wieloletnie tradycję, ale także swoje odrębne cele. Obserwujemy to szczególnie w grupie spółdzielni rolniczo-handlowych, które unifikacja zapędziła w ślepą ulicę, odmawiając im praw do życia. Biorąc ogólnie, możemy bez trudu stwierdzić, że ostatnia unifikacja nie wyszła na zdrowie spółdzielczości, przede wszystkim grupie rolniczej, która w wytworzonych obecnie warunkach dusi się formalnie.

Kiedyś przechodziła muzyka wojskowa. Muzyką entuzjazmowali się szczególnie chłopcy. Zagadnąłem jednego z nich, czy mu się podoba muzyka. Owszem — odpowiada małeć — ale ja urządziłbym to lepiej. Z tych małych trąbek i piszczałek zrobiłbym jedną wielką trąbę, a ta zagrała by dopiero potężnie. Mylisz się chłopcze — odrzekłem — ta trąba nie zastąpi orkiestry, ta trąba nie będzie grać wcale.

Stanisław Lupa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Kto z Waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemię Zachodnią? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę“**

# Z jakiego kredytu wieś skorzysta?

(Dokończenie)

## ZNACZENIE HODOWLI

Kredyt hodowlany (20 milionów) w tej formie, jak został zaproponowany chłopom, jest swojego rodzaju dziwolągiem w obecnych warunkach i wskazuje, jak trudno ludziom nagiąć się do życia i potrzeby wsi zrozumieć.

Dla przywrócenia wyniszczonego wojną przedwojennego stanu hodowli pod względem ilościowym trzeba lat, a o jakości długo jeszcze będziemy tylko marzyć. Co najmniej przez najbliższe pięć lat Rząd i społeczeństwo troszczyć się będzie o zapełnienie powstałej luki. Gospodarkę nasienną i zbożową można łącznie wyrównać i uzupełnić w ciągu dwóch lat, ale z hodowlą sprawa trudniejsza. Stąd konieczność stosowania mądrej polityki kredytowej, a w okresach daleko posuniętej interwencji i reglamentacji ze strony Państwa w życie gospodarcze i gospodarkę aprowizacyjną kraju, dużego poczucia odpowiedzialności i znajomości stosunków ze strony aparatu administracyjnego. Biurokratyczne i urzędnicze traktowanie obowiązków przez władze administracyjne w zakresie gospodarki przymusowych świadczeń mięsnych, nawet w czasie pokoju, może spowodować większe spustoszenie niż wojna i za cenę problematycznych korzyści chwilowych narazić Państwo na duże straty gospodarcze w latach następnych.

Odbudowa hodowli w Polsce ważna jest z dwóch powodów: raz, że od jej stanu zależy struktura gospodarcza rolnictwa i jego opłacalność, a w związku z tym dobrobyt chłopów, a drugie, że od jej szybkiego odrodzenia uzależniony jest stan zaopatrzenia ośrodków miejskich i przemysłowych oraz bilans płatniczy Państwa.

Co zrobiliśmy do tej pory dla poprawy gospodarki hodowlanej? Nic! Ostatnio dopiero Rząd zainteresował się hodowlą: uruchomił na ten cel kredyt i stara się o przywóz sztuk zarodowych z zagranicy.

## PRZEDWOJENNE PODEJŚCIE BANKOWCÓW

Rozprowadzenie kredytu powierzył Rząd Bankowi Rolnemu, i Bank opracował szczegółowe zasady rozprowadzenia i udzielania kredytu, ujęte w Regulamin „dla kredytów na zaopatrzenie gospodarstw wiejskich w zwierzęcy materiał hodowlany”. Po przejrzaniu regulaminu, w którym dokładnie określono cel akcji kredytowej, tryb jej przeprowadzenia, wysokość indywidualnie udzielanego kredytu, zabezpieczenie, oprocentowanie, terminy spłaty, rozdział, rygory specjalne i wreszcie wytyczne końcowe — nabrałem przekonania, że cała ta impreza jest jakimś grubym nieporozumieniem lub miłym wspomnieniem naszych bankowców z czasów przedwrześniowych.

W Polsce Ludowej charakter pieniądza i jego rola w życiu narodu zmieniła się i również musi ulec zmianie charakter i rola kredytu i instytucji bankowych. Pieniądz w gospodarce kapitalistycznej był celem, w gospodarce zaś społecznej jest tylko środkiem, i to nie najważniejszym. Organizacja i praca w Państwie demokratycznym są podstawowymi czynnikami postępu i źródłem narastania bogactw, nie w sensie kapitalistycznym, lecz społecz-

nych nagromadzenia dóbr gospodarczych, służących do zaspokojenia potrzeb materialnych narodu. Pojmując w ten sposób rolę pieniądza oczekiwałem, że pożyczka, uruchomiona na tak ważny cel, jak odrodzenie pogłównia zwierzęcego w Polsce, będzie miała tylko ten jeden cel na uwadze. Wszystko w tych przepisach przewidziano, tylko nie rzeczywiste potrzeby wsi, którym ma służyć omawiany kredyt.

Tymczasem okazuje się, że chłop będzie musiał jeździć może nie jeden raz do Oddziału Banku Rolnego (ponad 10.000 zł może pożyczyć tylko Oddział Banku Rolnego) wydaje mi się, że nie jest to łatwe, jeżeli uzmysłowimy sobie, że samopoczucie chłopów zniszczonego wojną, w dużym obcym mieście i to w obecnych warunkach noclegowych, aprowizacyjnych i komunikacyjnych, nie ułatwi mu, a przeciwnie utrudni załatwienie biurokratycznych formalności. Skomplikują je jeszcze na pewno i społeczne nawyki naszych miłych urzędników, których stosunek do chłopów ma już swoją niechlubną tradycję i przez ostatnie lata nie poprawił się, a nawet na tle trudności aprowizacyjnych uległ na niektórych terenach zmianie na gorsze.

Redaktorzy regulaminu winni byli zastanowić się, jak zrobić, żeby chłop nie potrzebował po kredyt jechać dalej jak do gminy. Jako dokumenty winny wystarczyć zaświadczenie Urzędu Gminnego co do stanu majątkowego i zaświadczenie miejscowego koła Samopomocy co do potrzeby i celu użycia zaciągniętego kredytu, oraz pisemne zobowiązanie pożyczkobiorcy, złożone wobec Urzędu Gminnego, że pożyczkę zwróci w określonym terminie w sumie odpowiadającej tej ilości zboża, której odpowiada kredyt w momencie otrzymania pieniędzy.

## KOMU SIĘ POMAGA?

Współpraca Banku Rolnego z Izbami Rolniczymi w celowym użyciu kredytu wydaje mi się w tej chwili nie na czasie, i stwarza tylko niepotrzebne trudności dla kredytobiorcy. Postanowienia, dotyczące tej współpracy, byłyby humorystyczne, gdyby nie to, że są tragiczne po zestawieniu z tym, co jest w terenie. By ktoś nie posądził mnie o złośliwość, przytoczę kilka reguł z regulaminu kredytu hodowlanego, a resztę pozostawię ocenie czytelnikowi. I tak: „Z rozprowadzonych kredytów winny w pierwszym rzędzie skorzysta gospodarstwa, mające za sobą odpowiednią tradycję hodowlaną, których kierownicy posiadają znajomość techniki hodowlanej i zamiłowanie w tej dziedzinie... Pożyczkobiorcami mogą być zasadniczo tylko indywidualni rolnicy, posiadający z punktu widzenia Banku pełne zdolności kredytowe... Wysokość poszczególnej pożyczki normowana będzie w zależności od opinii Izby Rolniczej...” Można by przytoczyć jeszcze szereg podobnych postanowień. To, co przytoczyłem wyżej, wydaje mi się dostateczne do zrozumienia niewłaściwości formy kredytu hodowlanego.

## KOMU NALEŻY POMAGAĆ?

W życiu jednostki, podobnie jak i w życiu narodu, istnieje stopniowanie potrzeb. W tej chwili najważniejszą potrzebą jest, żeby każde gospodar-

stwo, każdy chłop posiadał krowę, świnie, konia itd. i po tej linii winna iść pomoc w gospodarce hodowlanej. Zapominanie zaś o tym, że w Polsce w tej chwili są całe połacie kraju, gdzie nie ma sztuki inwentarza żywego, że powstało tysiące nowych gospodarstw rolnych z nadzieją, nie mających krowy, a równocześnie i zdolności kredytowych według pojęcia Banku Rolnego, a oferowanie kredytu tylko temu, co się wykaże wzorową hodowlą i zdolnością kredytową, jest grubym, powiedzmy, błędem, który należy szybko naprawić, żeby niepotrzebnie nie wywoływać fermentu wśród tych, którzy naprawdę są pokrzywdzeni i czekają na pomoc w formie kredytu gotówkowego i innego. Nie jest w tej chwili istotne, czy Bank uruchomił na kredytowanie hodowli własne zasoby, czy też państwowe, ważnym jest to, żeby w pierwszym rządzie z pomocy korzystali ci, którzy tej pomocy potrzebują, choćby z kapitalistycznego punktu widzenia nie mieli zdolności kredytowej, a z punktu oceny fachowej Izby Rolniczej nie posiadali tradycji hodowlanej i wzorowo urządzonych pomieszczeń. Również jeżeli chodzi w tej chwili o dostarczenie materiału hodowlanego przez Izby Rolnicze pożyczkobiorcom, jest ono niewykonalne z dwóch powodów: 1) brak materiału hodowlanego i warunków po temu, żeby można nim han-

dłować jak za dobrych czasów, 2) bądźmy szczerzy, Izby są zupełnie oderwane od terenu i gospodarki chłopskiej i nie znają rzeczywistego stanu i potrzeb wsi. Łączności Izby z rolnictwem przed wojną opierały się na dworach, dziś ograniczają się do ośrodków państwowych, a w stosunku do gospodarki chłopskiej niewiele wnoszą poza bogatszymi chłopami-hodowcami sprzed wojny.

W taki sposób i tą drogą nie rozwiążemy trudności hodowlanych w Polsce. Chłop sam wyszuka sobie sztuki hodowlane, dać mu tylko dogodny pod każdym względem kredyt. Na wybór i uszlachetnianie mamy jeszcze czas. Próby uszlachetniania już obecnie doprowadzają często do absurdu. Są wypadki, że w całym powiecie nie ma licencjonowanego rozplodnika, a biuro rolne zabrania kryć rozplodnikami nielicencjonowanymi, co wywołuje u chłopów i śmiech i zgrzytanie zębów.

Jeżeli naprawdę chcemy wsi pomóc, to starajmy się przede wszystkim wieś poznać i zrozumieć, inaczej każda próba pomocy będzie trafiać w próżnię i zamiast wdzięczności i uznania będziemy słyszeć pomruk niezadowolonia.

Julian Waś

## Resztówki w rękach chłopów

(Dokończenie)

Działalności gospodarczej nie da się oddzielić od działalności kulturalno-oświatowej. Bo cóż z maszyn, jeśli się nie będziemy umieli nimi posługiwać, cóż zostanie z mądrych planów gospodarczych, jeśli nie znajdą one wskutek niskiego poziomu kultury i oświaty ani zrozumienia, ani właściwej realizacji?

Dlatego też i Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielnie gminne nie mogą się ograniczyć tylko do działalności gospodarczej. Dlatego też resztówki, stanowiące własność chłopów zrzeszonych w spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej są i powinny być wykorzystane i w celach kulturalno-oświatowych i zdrowotnych.

Na resztówkach mieścić się będą szkoły rolnicze, uniwersytety ludowe, świetlice, sale zebrań, biblioteki. Niejeden spichrz; albo inny budynek da się niewielkim nakładem kosztów przerobić na salę teatralną, czy nawet na kino.

W budynkach mieszkalnych czy gospodarczych resztówki można bez większych kosztów umieścić nieraz i szkołę powszechną, a prawie zawsze ośrodek zdrowia, czy mały szpitalik gminny, czy lecznicę dla zwierząt. Przy piekarni nietrudno jest uruchomić łaźnię gromadzką, oddzieliwszy je, rzecz prosta, od siebie, a wykorzystując tylko ciepło pieców piekarskich.

Gdzież wreszcie, jak nie na resztówkach pomieszczą się ośrodki sportu, tak potrzebne młodzieży wiejskiej, a niejeden park obszariczny posiada do tego celu doskonałe warunki.

Niektóre instytucje, zdrowotne np. wymagają, rzecz jasna, pewnej izolacji i ciszy, ale dla większości, zwłaszcza młodzieżowych ośrodków kulturalnych, połączenie ich z ośrodkami żywej, postępowej

gospodarki, ma olbrzymie znaczenie wychowawcze i ogólnospołeczne.

Nie trzeba dodawać, że powiązanie tych ośrodków kulturalno-oświatowych z gminnymi spółdzielniami i resztówkami wynika ze słusznej i zdrowej zasady, że środków na utrzymanie świetlic, uniwersytetów ludowych itp. powinna dostarczyć działalność gospodarza gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, która w swym uniwersalnym programie pracy musi zawsze w szerokim zakresie uwzględnić i te sprawy.

Dlatego też chęć odseparowania działalności gospodarczej i kulturalnej, wyrażająca się w zabieraniu resztówek gminnym spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej jest niezdrowa i godzi wyraźnie w interesy tych placówek kulturalnych, odbierając im zdrowe podstawy finansowe.

W świetle tych rozważań staje się rzeczą jasną, że plan zagospodarowania resztówek w Polsce, to nie drobny ułamek-ogólnego planu gospodarczego wsi, ale jego trzon i fundament. Opracowanie i realizacja tego planu przez Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczość samopomocową w ramach ogólnego planu państwowego, jest najwłaściwszą formą demokracji gospodarczej, która polega właśnie na wyzwaniu inicjatywy szerokich mas i nastawieniu całego życia gospodarczego na zaspokajanie ich potrzeb.

Żądanie przekazania resztówek w ręce chłopów, zorganizowanych w spółdzielniach gminnych Samopomocy Chłopskiej nie jest żadnym separatyzmem wsiowym, ale wynika ze słusznego i zdrowego dążenia do przebudowy wsi polskiej na zasadach demokratycznych.

Stanisław Cieślak

# Stare i nowe ośrodki zdrowia

Tworzono przed wojną tzw. Ośrodki Zdrowia. Powstawały one przede wszystkim w miastach powiatowych, miasteczkach, a czasem we wsi. Zadaniem ich była walka z rozszerzaniem się chorób zakaźnych, jak: gruźlica, jaglica i choroby weneryczne. Zapobiegały Ośrodki ostrym chorobom zakaźnym, tyfus plamisty, brzusznemu, czerwonka, szkarlatyna, dyfteryt itp., oraz udzielały pomocy biednym. Obok lekarza pracowała tam pielęgniarka-hygienistka.

W wypadku innego zachorowania Ośrodek Zdrowia pomocy lekarskiej nie udzielał i chory zmuszony był udać się prywatnie do lekarza, wydając często ogromne sumy na leczenie. Nic dziwnego, że chłop nie wiele wiedział o istnieniu Ośrodków Zdrowia, ani doceniał ich ważność.

Ukazał się okólnik Ministerstwa Zdrowia z dnia 18 września br., który pozwala nam spodziewać się innych Ośrodków Zdrowia, opartych nie tylko na subwencjach i dotacjach ze strony skarbu państwa i samorządu, jak to bywało, ale i na pomocy gospodarczych, kulturalnych i politycznych organizacji wsi. Zatem państwo i samorząd pierwsze dadzą pomoc, a jak te Ośrodki będą działać, zależy od nas samych.

Ośrodki Zdrowia będą według okólnika miały bardzo szerokie pole do działania. Zapewnią ludności wiejskiej bezpłatną pomoc lekarską w ostrych chorobach zakaźnych i chorobach społecznych (gruźlica, jaglica, choroby weneryczne), jak również bezpłatnie udzielać będą pomocy lekarskiej niemowlętom, kobietom ciężarnym, rodzącym, a także w nagłych, nieszczęśliwych wypadkach. Niezależnie od tego działwa szkolna zostanie objęta opieką lekarską, a higieniści będą dbać o dobrą wodę do picia dla ludności, o czystość mieszkań i podwórzy, o ustępy na wsi, o łaźnie, o pełne zwalczanie zawszenia. Higienistka i kontroler sanitarny będą pouczać ludność, jak przenoszą się choroby zakaźne i w jaki sposób można się przed nimi ustrzec.

Pomoc w nagłych wypadkach będzie okazywana albo w Ośrodku Zdrowia, albo w domu chorego. Za tego rodzaju usługi należy jednak wnosić odpo-

wiednie, nie zbyt wysokie opłaty. Ażeby w czasie choroby nie szukać pieniędzy i zastanawiać się, czy może jeszcze odczekać z poradą u lekarza, powinien Związek Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielnie Gminne i Powiatowe ubezpieczyć swych członków na wypadek choroby. W tym celu należy zawrzeć z lekarzem powiatowym umowę, na mocy której członkowie organizacji otrzymują pomoc lekarską bezpłatnie, wzamian za co Ośrodek Zdrowia otrzyma umówioną kwotę pieniężną miesięcznie, oraz ustaloną ilość produktów żywnościowych.

W wypadku choroby każdy członek organizacji w samym początku choroby zwróci się o poradę do lekarza, a każdy już wie dzisiaj, że chorobę trzeba zwalczać w-samym zarodku) i będzie zwracał się o nią tak często, jak będzie to potrzebne, nie licząc się z wydatkami. Podobne umowy powinny zawrzeć organizacje wiejskie z miejscowym szpitalem.

Ilość czynnych Ośrodków Zdrowia jest dzisiaj znikoma w porównaniu z potrzebami wsi, dlatego też naszym celem powinno być dążenie do tworzenia nowych tego rodzaju instytucji. W miejscowości, gdzie chcemy uruchomić nowy Ośrodek Zdrowia, znajdziemy odpowiednie pomieszczenie (np. w resztówce Samopomocy Chłopskiej), składające się z 6 do 8 pokoi. O zamiarze otwarcia Ośrodka Zdrowia należy powiadomić lekarza powiatowego i Woj. Związek Samopomocy Chłopskiej (Referat Zdrowia). Budżet Ośrodka Zdrowia opracowuje Zarząd Gminy w porozumieniu z lekarzem powiatowym i stara się o subwencje z Ministerstwa. Organizacje gospodarcze wsi zawierają umowy o bezpłatne leczenie swych członków z lekarzem powiatowym, jako referentem zdrowia Samorządu terytorialnego. Należy dążyć, aby Rejonowy Ośrodek Zdrowia obsługiwał jedną, a najwyżej dwie gminy. Miejmy nadzieję, że tam, gdzie ludność wiejska sama przystąpi do tworzenia Ośrodka Zdrowia, zostanie on uruchomiony.

Wież polska nie tylko woła o pomoc lekarską, której brak tak dotkliwie odczuwa, ale i sama chce w jej organizowaniu wydatnie uczestniczyć.

Dr E. S.

## O przysposobieniu rolniczym

Jeżeli porównamy naszą gospodarkę rolną z duńską, musimy przyznać, że nasi dalsi sąsiedzi umieli lepiej obchodzić się ze swoją ziemią niż gospodarz polski. Niewątpliwie mieli oni lepsze warunki uprawiania roli i hodowli inwentarza. Ale też była u nich szeroko rozwinięta oświata rolnicza i spółdzielczość, podstawy wszelkiej działalności zawodowej. Z tych dwu niezbędnych warunków musimy na pierwszym miejscu postawić oświatę, tzn. naukę o prawidłowej gospodarce wiejskiej.

W zakres tej nauki wchodzi: szkoły rolnicze, umiejętnie redagowane czasopisma obrazkowe, regularne wykłady niedzielne na zebraniach w domach ludowych, wspólne wycieczki celem zwiedzania gospodarstw wzorowych w bliższej i dalszej okolicy, nauka księgowości rolniczej.

W Stanach Zjednoczonych było bardzo rozwinięte tak zwane „Przysposobienie rolnicze“ dla młodzieży wiejskiej. Wielki miłośnik wsi prof. Mikułowski-Pomorski pojechał był do Ameryki Północnej, przyjrzał się, jak tam przyszliz farmerzy praktykują na kawałku ziemi i wzór ten przywiózł do Polski. Tu

przerobił i przystosował do naszych warunków, zaczął tworzyć zespoły młodzieży po wsiach, męskie i żeńskie. Zespoły te miały własne gazetki, własne obrazkowe broszurki i własną bibliotekę. Kurs w Przysposobieniu rolniczym trwał trzy lata. Od późnej jesieni do wczesnej wiosny młodzież zbierała się w świetlicy, domu ludowym lub szkole, czytała głośno gazetkę i broszurki, miewała kolegialne wykłady, i dyskutowała pod kierownictwem swego przodownika, przez nią samą wybranego; starszego chłopca, lub doświadczonej w gospodarstwie domowym dziewczyny. Na wiosnę rodzice wyznaczali synowi małą działkę ziemi, którą sam musiał uprawiać, obsiewać, pielęgnować i utrzymywać w porządku aż do zbiorów. W pierwszym roku kursu uczeń siał groch, fasole lub bób, sadił ziemniaki lub kapustę, hodował króliki lub gołębie. Na drugim kursie siał już jesienią zboże, wiosną groch lub mieszankę, stosował nawozy sztuczne, hodował prosiaka lub cielę, na trzecim brał na siebie część gospodarstwa ojcowego. Tak samo dziewczęta stopniowo opanowywały warzywnik i ogród kwiatowy oraz hodowlę drobiu. Po

trzech latach zespoły urządziły pokazy swego dorobku, zyskiwały dyplomy i nagrody, chłopcy i dziewczęta stawali się pomocnikami i wyręczycielkami rodziców.

Takich zespołów, było w całej Polsce przedwojennej około 10 tys. i brało w nich udział około 100 tys. uczestników. Dla przodowników zespołów urządzano specjalne kursy i organizowano wycieczki, oni znów ze swej strony starali się o urozmaicenie nauki praktycznej rolnictwa dla swoich młodszych kolegów wieczorkami, przedstawieniami, chórami itp. Ruch ten rozwinął się najsilniej w województwie warszawskim i lubelskim, w stosunku do całej Polski był jednak za słaby i dlatego wyniki jego nie wpłynęły na poprawę gospodarstwa wiejskiego. Nie

wszędzie też rodzice godzili się na tego rodzaju tworenia „gospodarstwa w gospodarstwie“, do którego przynajmniej z początku trzeba było dać pomoc w narzędziach, siewie, sadzeniakach, gotówce itp. Nieraz słyszało się takie zdanie: jak dziad i ojciec gospodarzy, niech gospodarzy i syn, zapominając o tym, że bez nauki nie ma postępu, a bez postępu, bez ulepszeń coraz trudniej wyżyć na coraz mniejszym kawałku ziemi.

Obecnie jest najlepsza pora, aby wznowić nasze przysposobienie rolnicze, aby zachęcić młodzież wiejską do szlachetnego współzawodnictwa między sobą. Idzie zima, czasu na przygotowanie mamy dość.

Dr. T. S. J.

## Zimą w sadzie

W okresie zimowym nie omijam sadu, jak to większość rolników czyni — powiada dobry ogrodnik, — lecz przeprowadzam wiele zabiegów pielęgnacyjnych, których celem jest troska o zdrowie drzew i przyszłe urodzaje. Jeżeli ktoś sądzi, że nie ma nic w sadzie do roboty w zimie, to jest zwykłym niedoukiem. W sadzie zimuje świat szkodników.

Gdy mróz zelżeje, należy najpierw wykorzystać czas dla zebrania z drzew jajeczek motyli, których gąsienice na wiosnę i w lecie objadają liście.

1) Na pniach, przeważnie od strony południowej oraz na dolnej stronie konarów odszukać trzeba okryte brązowymi włoskami kupki. Po rozgrzebaniu włosków widać srebrzyste, błyszczące jajeczka nocnej ćmy, zwanej **Brudnica nieparka**. Z nich wychodzą na wiosnę gąsieniczki, które specjalnie atakują pączki i liście. Kupki zauważone w czasie przeglądu zimowego ostrożnie zeskrobujemy do blaszanek, by je następnie spalić. Jajka Brudnicy nieparki można też zniszczyć przez smarowanie pędzlem (kwaczem), umocowanym na długim kiju i umaczanym w nafcie lub karbolinie.

2) Na końcach cienkich gałęzi lub nawet na grubszych gałęziach i konarach chwieją się przez zimę suche liście, pozlepiane pajęczyną. Są to gniazda zimujących na drzewach drobnych gąsieniczek ćmy nocnej **Kuprówki-rudnicy**, oraz białego motyla dziennego **Niestrzępa-głogowca**, podobnego na pierwszy rzut oka do bielinka-kapustnika. Gąsieniczki tych motyli po przezimowaniu wychodzą z gniazd i objadają na wiosnę pączki, a w lecie liście drzew owocowych. Aby temu zapobiec, należy w zimie pozbierać gniazda gąsieniczek i spalić jak poprzednie. Dla obcinania gniazd, znajdujących się wysoko w koronie, posługiwać się można specjalnymi nożycami, zwanymi „robacznicami“, które osadza się na długich tykach.

3) Trudno dostrzec jajeczka ćmy nocnej, zwanej **Prządka-pierścienca**. Składa ona jajeczka na gałęziach nie grubszych od ołówka, zlepiając spiralnie jedno przy drugim w ilości około 300 sztuk. Z pozlepianych szczelnie jajeczek powstaje naokoło gałązki pierścienek. Dla pewności należy przystawiać do drzew drabiny.

- Odszukiwanie jaj Prządki-pierścienicy należy przeprowadzić w dzień słoneczny, gdyż w słońcu jaja te silnie połyskują. Gałązki z jajeczkami obcinać i palić. Gdyby tego nie wykonano, to na wiosnę gąsieniczki powychodzą z jajeczek i ogołoca drzewa z liści.

4) W wielu okolicach zauważyć można na cieńszych i grubszych gałęziach śliw, jabłoni, grusz, brzoskwiń, moreli, winogron, leszczyny i porzeczek okrągłe lub jajowate, wypukłe tarczki. Są to martwe samice **Misecznika**, a znajdujący się nieraz pod nimi białe proszki — to puste jaja, z których w jesieni wyległy się larwy. Tarczki te więc nie są już dla drzew szkodliwe.

Przy dokładnym jednak obejrzeniu zawsze znajdziemy około tych „miseczek“ drobniutkie, brązowe larwy Misecznika. Z nastaniem ciepłych dni na wiosnę larwy te zaczynają wędrować po drzewie i wysysają soki. Jeżeli w zimie lub na przedwiośniu opryskamy dokładnie drzewa 5% emulsją karboliny sadowniczej, to oczyścimy drzewa całkowicie z tego szkodnika.

5) Oprócz okrągłych tarczek dość pospolicie występuje na niektórych drzewach, a szczególnie na jabłoniach, inny rodzaj tarczek. Są one podłużne, w kształcie przecinka. Tak, to **Tarczówka przecinkowa**, czyli **Skorupik jabłoniowy**. Znajdujący się pod tarczki białe proszki — to jaja tego szkodnika. Zniszczyć go można przez spryskiwanie karboliną sadowniczą na wiosnę, wtedy, gdy są spryskiwane drzewa dla zwalczania Misecznika. Skorupika jabłoniowego zwalczyć można także, wycierając w zimie starannie pnie i gałązki kawałkiem worka, zwilżonego naftą.

6) Bardzo przykrym szkodnikiem w sadach, przeważnie na jabłoniach, jest **Korówka wełnista**, zwana inaczej **Mszycą krwistą**. Jest to groźny szkodnik, który rozpowszechnia się coraz bardziej, grożąc klęską naszemu sadownictwu i dlatego walka z Korówką wełnistą musi być podjęta i przeprowadzona systematycznie.

Korówka wełnista żyje w charakterystycznych skupieniach. Na gałęziach, a także na grubych konarach, pniach i nawet na korzeniach, rozmnażają się kolonie tych drobnych owadów, pokrytych jakby białą wełną. Jeżeli taką kolonię owadów rozgnieść, to powstaje czerwona plama i stąd pochodzi ich druga znana nazwa — Mszyscy krwistej.

Celem jej zwalczania należy w zimie bardzo starannie opryskać opalone drzewa karboliną sadowniczą w 5% roztworze i potem dodatkowo wytrzeć rany powstałe po ssaniu Korówki, zwilżonym w karbolinie kawałkiem worka lub pędzelkiem.

7) Jeśli w jesieni po opadnięciu liści pozostały na drzewach suche, zgniłe owoce, to trzeba je zebrać i spalić. Gdyby te owoce pozostawić na drzewach, to stałyby się one ogniskami zarazy, zwanej brązową zgnilizną owoców.

J. Ciepiela

(dokończenie nastąpi)

## Kura płaci i wymaga

Zimowy okres nieśności, który rozpoczyna się 1-go listopada, to czas produkcji droższego jajka. Przy odpowiednim urządzeniu kurnika, oraz żywieniu kur paszami treściwymi można osiągnąć dobre wyniki nieśności. Rzecz oczywista, że natężenie nieśności zmienia się u kury w różnych porach roku i bywa stosunkowo największe w kwietniu i w maju, natomiast najmniejsze w miesiącach zimowych.

Obserwacje wykazały, że przeciętna nieśność kury wyrażona w procentach wynosi w listopadzie około 1% całorocznej ilości zniesionych jaj przez kurę, w grudniu 2%, w styczniu 3%, w lutym 5%, w marcu 12%, w kwietniu 22%, w maju 19%, w czerwcu 15%, w lipcu 9%, w sierpniu 6%, we wrześniu 4%, w październiku 2%. Ilości te podlegają w poszczególnych wypadkach większym wahaniom. Dobre nioski przez zimowe miesiące (listopad, grudzień, styczeń) znoszą 30 do 40 lub nawet i więcej jaj. Oczywiście, że ze względu na cenę jaj w okresie zimowym wartość jaj wyniesie więcej, niż podwójna ich ilość zniesiona w miesiącach wiosennych.

Skoro gospodarstwo posiada kury rasowe, z których pozostawia na okres zimowy tylko te nioski, czyli te spośród zeszłorocznych, u których sprawdzono wysoką nieśność oraz młódki pochodzące od najlepszych niosek, dobrze wyrosnięte, zdrowe, ruchliwe, dobrze żerujące, to kury takie powinny być odpowiednio żywione w zimie. Praktyka wykazała, że dobra nioska w okresie zimowej nieśności powinna otrzymywać w pożywieniu około 14 gramów białka. Jest to stosunkowo dużo, przeto kura powinna otrzymywać nie tylko pasze zbożowe, oraz ziemniaki, ale również bardzo bogate w białko pasze pochodzenia zwierzęcego np. mleko, albo mączki mięsne, względnie rybie. W gospodarstwach chłopskich najbardziej oplaci się skarmiać mleko lub produkty mleczne, jak serwatkę, maślanekę, twaróg. Na 8 kur przeznaczyć wypadnie 1 litr mleka odtłuszczonego. Ponadto na kurę liczy się podczas zimy na dzień 50 gramów ziarna, 60 gramów mieszanki w postaci sruoty i otrąb, wreszcie około 30 gramów ziemniaków zamieszanych maślanką z osyPKą. Niektórzy dają mieszankę wilgotną zamiast suchej. W tym wypadku daje się około 40 gramów ugotowanych i dobrze potłuczonych ziemniaków zamieszanych z otrębami pszennymi oraz ze sruotą zbożową w ilości 20 gramów na sztukę. Do mieszanki tej zaleca się dodać ze dwa gramy kredy szlamowanej i trochę ją posolić.

Na sruotę nadają się wszelkie zboża. Przy obecnych cenach zboża żywienie nim dobrych niosek jest opłacalne. Spośród różnych zbóż kury trawią najgorzej żyto, którego zresztą nie lubią. Najlepsze wyniki daje skarmianie pszenicy, jęczmienia owsa, kukurydzy i prosa. Żyta sruutowane dodawać do mieszanki można nie więcej nad 15%. Lepiej trawią kury żyto skiełkowane. Otręby żytnie należy dodawać do otrąb pszennych, lecz nie należy dawać samych otrąb żytnich. Pamiętać też trzeba o zieleninie, którą się daje w postaci kapusty, marchwi, buraków pastewnych itp. Praktyka wykazała, że zimową porą polecenia godne jest zadawanie kurom w małych ilościach kapusty kwaszonej, lub inneje kwaszonki. Wpływa to dodatnio na trawienie i zdrowie kur.

Przypominam wszystkie te wskazania, gdyż w okresie zimowym kury muszą otrzymywać wszystkie niezbędne składniki, które umożliwiają nieśność i utrzymują ptactwo w stanie zdrowym, co jest niezbędne przed okresem wzmożonej produkcji wiosennej.

Poza tym należy zwrócić uwagę na konieczność należytego doprowadzenia światła do wnętrza kurnika. Jest to niesłuchanie ważny czynnik wpływający na zdrowie i nieśność kur. Niestety na ten szczególnie nie zwraca się należytej uwagi, widzi się bowiem przeważnie małe okienka w pomieszczeniach dla kur i wskutek tego w kurnikach jest ciemno, brudno i wilgotno. Taki stan rzeczy musi ulec zmianie, inaczej bowiem nie może być mowy o dobrej zimowej nieśności kur.

MT.

## Pożytek z byle czego

Rolnictwo nasze znalazło się dzisiaj w ciężkich warunkach. Nie będziemy zgłębiać przyczyn obecnych położenia, gdyż każdy światły rolnik zdaje sobie doskonale sprawę, dlaczego tak trudno jest gospodarować. Rzecz prosta, że o racjonalnym prowadzeniu posiadanego warsztatu rolnego nie może być mowy, aż do chwili unormowania się stosunków, tj. uzyskania pełnej ilości inwentarzy w stosunku do posiadanego obszaru ziemi, możliwości nabycia nawozów sztucznych po cenach przystępnych, oraz uzyskania pomocniczych sił roboczych.

Na wszystko jednak musimy znaleźć radę, zwłaszcza dzisiaj, gdy zdani jesteśmy na własne siły. Dobry sąsiad zapewne pomocy nie odmówi, pomoże swoim sprzężajem, a ze Związku Samopomocy ziarno też się może znaleźć. Nie można jednak wymagać ani od jednego ani od drugiego, by nam dostarczyli nawozu-obornika. A co robicie, gdy go zabraknie? skąd go wziąć pod rośliny kapustne, pod okopowe?

Szukając nie pójdziemy daleko, nawet nie opuścimy naszego obejścia gospodarskiego, jest on tuż obok w postaci racjonalnie i starannie urządzonego stosu kompostowego. O ile bowiem wszelkie odpadki gospodarskie, jak stara zbutwiała słoma czy plewy, stopy opadłych liści, zmiotki podwórzowe, niedojrzałe chwasty z plewienia, łąty, badyły, zawartość ustępów, gnojówka i wszelkie odpadki gospodarstwa domowego każde z osobna, nie będą stanowiły potrzebnej nam ziemi kompostowej — tego wszechstronnego nawozu w każdej potrzebie, to traktowane jako całość, przerobione w odpowiednim czasie w ciągu roku z dodatkiem ziemi oraz miału wapiennego, dadzą nam nawóz, który właśnie dzisiaj oddać nam może nieocenione usługi.

Powiększenie naszej fabryki nawozu wszelkimi sposobami zależeć będzie od naszego sprytu i zapobiegliwości.

Znanym mi jest wypadek, gdzie pewien gospodarz kopiąc studnię w obrębie gospodarstwa — wy dobył z podglebia górę niebieskiego ilitu — nieużytku. Kłopot miał nie mały co zrobić z kilkunastu furami tej zawady, jak oszczędzić sobie wywożenia? gdzie i komu podrzucić? Jednak znalazła się na to rada. W zakątku podwórka wybrano dół na głębokość warstwy urodzajnej ziemi, zwieziono tam ilit, zakopując go, a ziemię użyto na polepszenie kompostu, w ten sposób, że wyżej wspomniane odpadki przekładano warstwami ziemi. ilit przykryto cienką warstwą ziemi, by trawa mogła się zakorzenić.

Omówiłem tu jeden tylko przypadek, lecz tu właśnie inicjatywa rolnika znajdzie wdzięczne pole do popisu.

Stos kompostowy robimy dwojakim sposobem: zwykły, wymagający kilkuletniego przerabiania i odleżenia i tzw. przyspieszony, z którego możemy mieć korzyść już w tym samym roku.

Kompost zwyczajny, układany na powierzchni gruntu, w miarę możliwości w miejscu ocienionym, łatwo dostępnym a zarazem zabezpieczonym przed zatapianiem przez wody ściekowe. Najodpowiedniejsza szerokość wynosić będzie 1½ do 2 mtr., długość może być dowolna. Najodpowiedniejszą porą do jego założenia będzie wiosna, w tym czasie bowiem mamy najwięcej rzeczy na kompost przydatnych. Na spód damy łąty, badyle, szuwar, przekładając kładzione warstwy — ziemią. Po usypaniu do wysokości około 1 metra, pozostawiamy zagłębienie, by części płynne dodawane do niego wsiąkały, a nie zlewały się po bokach. Po upływie kilku miesięcy, możemy przystąpić do przerobienia t. z. do przekopania, kładąc przednią warstwę na spód, a dolną na wierzch. Tak postępujemy jeszcze dwukrotnie, by w drugim roku mieć kompost prawie że gotowy do wywiezienia. Dobry kompost użyć można w braku obornika pod okopowe i kapustne. Znakomite wyniki daje użyty pogłównie na koniczyny, łąki, pastwiska. Kompost kilkuletni, odraflowany tj. oczyszczony z twardej odpadków daje doskonałą ziemię inspektową. Nie trzeba zapominać, że gospodarka w ogrodzie warzywnym i sadzie, jest nie do pomyślenia bez kompostu.

Uzyskanie kompostu sposobem przyspieszonym, wymaga więcej pracy i zachodów, zwłaszcza pracy ręcznej, której brak w sezonie robót polnych zawsze daje się odczuwać. Robiąc go, zakładamy nie jeden, lecz trzy małe stosy równocześnie w wymiarach jeden do dwóch metrów długości, a pół metra wysokości i jednego szerokości. Na taki stos dajemy *łatwo gnijąco-butwiejące* odpadki i przesypujemy miałem wapiennym, przekładając warstwami ziemi i udeptujemy. Mając jeden gotowy, zakładamy podobnie drugi i trzeci, kończąc ostatni, możemy już po 4—6 tygodniach przystąpić do przeróbki pierw-

szego. Zawartość wapna, łatwo rozkładający się materiał, oraz ciepło, wpływa na szybki rozkład materii organicznej zawartej w stosie kompostowym. Użyć go można z dobrym skutkiem już po 2—3 miesiącach, o ile przed tym nie zaniedbano poświęcić jego przygotowaniu trochę dobrej woli i pracy.

W dobie oszczędności, wykorzystując odpadki, będziemy mieli nie tylko korzyści materialne, lecz wprowadzimy na stałe porządek i czystość w gospodarstwie. Zwiększy się tym samym zdrowotność zagród, a zarazem osiągniemy to zadowolenie, że z nieużytecznych dotychczas odpadków stworzy się nowe wartości, podnoszące kulturę naszych gospodarstw.

Kto się zajmie kompostem rzetelnie, może mieć z niego naprawdę duży pożytek, kto nie wierzy, ten pożytku mieć nie będzie.

Henryk Nidjol.

## Błędy są źródłem biedy

(Z praktyki gospodarskiej)

Wielu brakom w gospodarstwie sami jesteście winni, ale któż o tym poważnie myśli, kłopotów dźwigając na sobie nie dziesięć, a sto. Jedno jest pewne, że drobiazgowo zapobiegliwość i staranie coś niecoś ulży i braki załagodzi. Na przykład obornik, jego przechowanie i użycie to sprawa przez wielu gospodarzy zupełnie lekceważona. Jest, to wywieziemy, zawsze coś z tego będzie. Takiej filozofii jesteście przeważnie wyznawcami, nie wgłębiając się właśnie w drobiazgi. Że obornik wymaga opieki, jak każde dobre dla ziemi pożywienie, chciałbym rolnikom zwrócić na to uwagę.

Obornik, (gnój) tak przechowujemy, by z powietrzem stykał się jak najmniej, bo wietrzeje i ulega

MIECZYŚLAW ZYDLER

## Gdzie Bałtyk szumi...

Pogodny i świeży, wczesny poranek. Tym milszy, że przez cały tydzień szalał na morzu potężny wichur sztormowy. Rybacy są przygnębieni, nawałnica bowiem przyszła zupełnie niespodziewanie, pomimo że komunikat meteorologiczny, przekazywany codziennie przez telefon z Gdyni, zapowiadał wyraźnie: „pogodę, słabe wiatry odlądowe, stan morza i zatoki 1 do 2”, pomimo że stare ich kości, najlepszy barometr, wcale na zmianę pogody nie darły. Zaskoczeni przez sztorm nie zdążyli wyciągnąć z morza sieci.

Sieci... Owoc żmudnej pracy długich wieczorów zimowych, przemyślnie skombinowany dla wydarcia morzu jak największej ilości śledzi, makreli, węgorzy, czy też częściej wylawianych *pomuchli, storni i skarpi*. Z pewnością uległy potarganiu i splątaniu, starsze zaś z nich i słabsze — nawet podarcie.

Morze, po którym wściekle rycząc goniły przez siedem dni i nocy białe barany, odstąpiło wreszcie od wydm. Co prawda zwija się jeszcze w długie rulony, zielone, a przejrzyste, jeszcze wiatr zdmuchuje z nich poziomo pianę. Jednak uspokoiło się do tyła, że rybacy uznali za możliwe przepchnięcie swoich łodzi przez przybój przybrzeżny i postanowili wyruszyć.

Na piaszczystą plażę, złotą od wczesnego niedawno słońca, schodzi z wydm gromada kilkudziesięciu czarnych postaci. Skupiają się u burt jednej z sześciu wielkich i potężnych łodzi i na komendę gardłowe-

go, miarowo powtarzanego okrzyku „Hoooo-fir!... Hoooo-fir!“ \*) gromadnym wysiłkiem spychają ją powoli ku wodzie.

Mają pracę nie lada, wobec nacierającego bowiem morza musiano w początkach ubiegłego tygodnia przepchnąć łodzie aż do samych wydm. Wieś nie ma przystani i łodzie trzeba za każdym razem wyciągać na piasek. Są też odpowiednio do tego zbudowane. Obłym i wdzięcznym swoim kształtem zdradzają pochodzenie z dobrej stoczni. Szerokie, w wodzie zanurzają się płasko, fale biorą ślizgając się raczej, niż je przecinając.

Jednak osprzęt tych łodzi jest wręcz pierwotny. Z wyjątkiem bloków z metalowymi kółkami i stalowej linki *sztagu*, naciągającego maszt od dziubu, bodaj że taki sam, jakim posługiwali się praszczurowie dzisiejszych Kaszubów — Pomorzanie w czasach, kiedy przwbył do nich zwiastun Dobrej Nowiny — święty Wojciech.

Motorowych kutrów, które pozwalają na połowy dalsze, nie miał tu do niedawna nikt. A przecież mając dopiero taki kuter i sieci na wszystkie rodzaje ryb, może rybak wypracować sobie dobrobyt i przysporzyć gospodarstwu narodowemu poważnych korzyści.

Przed wojną sprowadzaliśmy ogromne ilości ryb z zagranicy. Aby wpłynąć na poprawę tego stanu rzeczy, szkodliwego dla naszego bilansu handlowego, Urząd Rybacki w Gdyni zaczął budować na wła-

\*) Natomiast przy wyciąganiu łodzi z morza na piasek komenda jest inna i brzmi: „Hoooo-lep!... Hoooo-lep!”



nadmiernemu spalaniu się, co osłabia jego siłę odżywczą. W oborze głębokie stanowiska i podwyższone żłoby — oto dobry sposób. Nawóz się zbiera, udeptywany przez inwentarz twardo doskonale się przekompostuje, a gnojówka nie musi odpływać do zbiornika, gdyż nagromadzony nawóz wchłania ją całkowicie. Rolnicy niektórzy twierdzą, że nadmiar obornika szkodzi zwierzętom przez wydzielanie parów, ale i na to jest sposób bardzo prosty, a to przez urządzenie wietrzników.

Drugie przechowywanie jest bardziej kłopotliwe, lecz pospolicie stosowane z wielką, aż rażącą niedbałością a polega na składaniu w gnojowni, czyli zagłębieniu. I tu można by strat uniknąć. Powinno się po wyrzuceniu dobrze krowami udeptać, przed tym równo rozrzuciwszy. Przydałby się dach nad gnojownią, dno zaś należy wybetonować, czy wyłożyć kamieniami, jak brukiem. I tak składa większość oczywiście nie pod dachem, ani na betonie. Deszcz leje, wiatr suszy, kury rozgrzebują, a kto by się ta gnojem przejmował.

Sposób drugi jest moim zdaniem gorszy od pierwszego, bo obornik traci na swej wartości i właśnie stykając się z powietrzem, czego powinniśmy unikać. Wyflukany, przewiany obornik wywożą gospodarze na pole. Tam poleży w kupkach ze dwa tygodnie. Po rozrzuceniu drugie dwa, by wreszcie się pług zmiłował. Bułaki wyrosną jak cykoria, a ziemniaki, jak orzechy. Rezultat ten, że mamy przyczynę do narzekania, nigdy zaś nie słyszy się, by ktoś z nas nad swą nieświadomością lub głupotą wydziwił.

Ilość i jakość obornika decyduje o dochodzie. Jak koń, by ciągnął, krowa, by dała mleka, a ty, żeby daleko nie szukać, by nie zapaść na suchoty — musicie dobrze zjeść, tak i ziemia urodzi buraki, jeśli dostanie dużo i dobrze przechowanego obornika.

Żeby był on zdatny do przyorywania powinien

przegnić (przekompostować się), nigdy zaś nie surowy. Mając obornika dostateczny zapas trzeba wywozić od najstarszego. Skoro to podkreślamy, to różnica jest napewno. W przegniłym składniki odżywcze są, powiedzmy najprościej, strawniejsze i od bakterii aż się roi. Z tego ziemia się cieszy.

Obornik surowy jako pokarm niestrawny narazie wywołuje w ziemi szkodę zamiast korzyści. Później, z czasem się rozłoży, ale roślin, które niby na nim sadzimy nie wzbogaci. Rozwijają się one wskutek tego słabo, ustępując oczywiście chwastom, a to, przecież zresztą i wśród ludzi bywa podobnie, jako nieszlachetne nie mają zbyt wielkich wymagań więc odżywiają się surowizną i rosną, kwitną, gruntują swoje panowanie. Cóż za plon na takim oborniku?

Akurat dokładnie to zauważyłem w ubiegłym roku, sadząc ziemniaki na oborniku przekompostowanym w polu na przymie, a część na świeżym. Na pierwszym wykopałem 170 q z morga, na drugim 90 q. Chwast się zaznaczył w posianej na ziemniaczysku pszenicy, potwierdzając dobitnie różnicę obornika. Z burakami doświadczyłem niemniej jaskrawo, jakkolwiek nawiozłem jesienią i miał niby czas przegnić.

Za najpospolitsze marnotrawstwo cennego nawozu uznałbym narzucanie obornikiem koniczyny (dekowanie). W tym wypadku wykorzystujemy nawóz najwyżej w 20%. Chcę wzmocnić, to wapnuję i koniczyna rośnie do pasa. Od mrozu zabezpieczam łętami ziemniaczanymi (badyłami), które zawierają potas i ziemię wzbogacają w próchnicę.

Wydaje mi się, kończąc o oborniku, że dobrze będzie, jeśli inni gospodarze praktycy zechcą o tym i owym z doświadczenia pisać. Nieudolne być może oceny wartości składników w nawozach, nieumiejętne sposoby używania narzędzi i w ogóle gospodarowania skrytykują inżynierowie, którzy znają sprawę

snej stoczni kutry motorowe i oddawać je rybakom na wieloletnie, dogodne splaty. Tę dobrze zakrojoną działalność przerwała wojna.

Wraz z odzyskaniem Pomorza Zachodniego Polska przejmując szereg portów, będących doskonałymi punktami wyjściowymi dla rybołówstwa bliskiego i dalekiego: Łeba, Słupskie Uście, Kołobrzeg i inne pomniejszych. Ludność niemiecka ustąpić stamtąd musi. W Polsce, państwie graniczącym z Niemcami, nie ma miejsca na zwartą masę niemiecką.

Mienie ponemieckie musi przypaść polskim tułaczom. Wśród tego będzie wiele motorowych kutrów dla połowów bliższych i dalszych. Zabezpieczony przed zniszczeniem i przekazane w ręce właściwe powinny podnieść wydatnie dobrobyt wybrzeża.

Rybołówstwo niezmotoryzowane to trud ogromny i mało wydajny. Już ostatnie lata przedwojenne przyniosły zastanawiający zanik niektórych największych poszukiwanych gatunków ryb. Praca rybaka przybrzeżnego stała się przysłowiową pracą syzyfową. Wojna, rzecz prosta, tego stanu nie poprawiła.

I teraz więc w ten świeży, jak uśmiech dziecka, poranek, rybacy nie wyruszają na morze ochoczo. W sieciach bowiem, potarganych przez sztormowe prądy, znajdują jeno garść na pół zdęchłych, *ugardloanych* ryb, które trzeba będzie wyrzucić za burtę.

Łodzie, zepchnięte wspólnymi siłami gromady, są już na płytkiej wodzie przybrzeżnej. Załoga pierwszej z nich przepycha ją z trudem przez falę i kiedy woda sięga już bioder, wskakuje do środka.

Zdołano już nieco odbić od brzegu, kiedy wielka fala, głośniejsza od innych, porywa łódź na swój ru-

chomy grzbiet. Łódź staje dęba i pokazuje swoje wnętrze. Przez krótką chwilę wygląda niby wielki żuk, który przewrócony na wznak, przebiera rozpaczliwie swoimi sześcioma łapkami. Te łapki żuka — to wielkie, sękaty wiosła, którymi załoga zagarnia energicznie wodę.

Zła fala przelewa się przez plecy rybaka, siedzącego w dziobie i wlewa się do środka. Nikt jednak nie traci czasu na czerpanie. Wioślarze podnoszą wiosła i pozwalają nieść się fali. Czekają odpowiedniej chwili, która też wkrótce nadchodzi, fala bowiem wraca na morze. Zgodnym ruchem wiosła zanurzają się co prędzej w spienioną wodę i zaczynają zagarniać ją, aż gną się ciężkie dragi. Jeszcze jeden, jeszcze drugi natrysk, łódź mija przybój i wypływa na głębszą wodę, gdzie fale nie łamią się już tak groźnie.

Na maszt wzlatają żagle. Łódź od razu przypada do fali i odtąd płynie już łatwo i lekko, z wdziękiem, który raduje serce patrzącego na to z brzegu żeglarza.

Za pierwszą łodzią, z niemniejszymi trudnościami, odbijają od lądu — pozostaje. Po morzu, błękitnym jak szlachetna stal damasceńskiej szabli, suną w regularnej ukośnej tyralierze brunatne plamki żagli i oddalają się szybko. Wiatr jest pomyślny, więc niebawem zmieniają się w dali na cienkie przecinki, ku *podwietrznej* pochylone, wreszcie szarzeją i giną z oczu. Na widnokregu smuży się tylko tu i ówdzie nikiel, poziome pasemko dymu, jedyny ślad niewidzialnego, bo przesuwałającego się poza widnokregiem — parowca.

ze studiów naukowych. Pogadanki rolnicze, a dziś i dojechać na wieś nie ma czym, pogadanki mniej dadzą korzyści, niż dyskusja między praktykami a naukowcami. Wiele zaś błędów trzeba by uznać za błędy w gospodarowaniu i szukać poprawy.

Bronisław Marzec, Szczytniki.

## Pielęgnacja inwentarza

Czyni się wiele w sprawach higieny dla ludzi, ale o higienie dla zwierząt domowych mimo że gospodarz rolny ciągnie z ich usług zyski nikt bodaj nie myśli poważnie. Człowiek jest zdrowszy im więcej dba o czystość skóry, im więcej oddycha świeżym powietrzem, używając ruchu. Czyżby więc krowa, koń lub inne zwierzę nie potrzebowały dla swego zdrowia, czystości i świeżego powietrza? Żadne z bydła nie użali się, a gospodarz przywykł do ich brudu.

Zwierciadłem zdrowia u zwierząt jest ich skóra, bo też to ważny czynnik organizmu zwierzęcego. Jeżeli z potem nie wychodzą przez skórę, wszelkie zbędne nieczystości z powodu zatkania kanalików i porów, wówczas, szukając wyjścia innymi drogami n. p. przez nerki, pęcherz i t. p. powodują choroby u zwierząt. Znanym objawem u zwierząt jest zmiana owłosienia w wiosną i w jesieni. W tych porach roku więc szczególnie, zagnieżdżają się brud na skórze zwierzęcia. Czyszczenie z prochu i nieczystości, a więc czesanie włosów zgrzebłem i szczotką, lub myciem wodą należy przeprowadzać przynajmniej raz dziennie. Oprócz tego świeże powietrze w stajniach, dostateczne światło dzienne, odpowiednia temperatura, a wreszcie czystość, żłobów, ścian, podłóg i podściółki na stanowiskach to warunki niezbędne dla zdrowia

Od czasu do czasu warto wywapnić, żłoby ściany i podłogi w stajni, by zapobiec rozwojowi szkodliwych bakterii i robactwa. Dbałość o czystość i zdrowie inwentarza żywego a przytem ludzkie, łagodne obejście się z niem, to zasady dobrego postępowego gospodarza wiejskiego.

Inż K. Langie

## Zapalenie wymienia

Zdarza się czasem, że po ocieleniu krowy ulegają zapaleniu wymienia to jest gruczolu mlecznego. Zapalenie może być zewnętrzne albo wewnętrzne.

Przyczyną tej choroby bywa zaziębienie, mokre stanowisko w stajni z braku podściółki, silne stłuczenie lub też niedokładne wydajanie mleka z wymienia. Gdy zapalenie jest zewnętrzne poznajemy je jeżeli wymię jest nabrzmięte i za dotknięciem wywołuje ból, a krowa nie daje do siebie dostąpić. W tym wypadku należy chore wymię i strzyki delikatnie nacierać czystą wazeliną lub niesłonym masłem albo czystym smalcem, mleko zaś dokładnie łagodnym uciskaniem wydajać. Po kilku dniach takiej pielęgnacji, zewnętrzne zapalenie wymienia ustaje i nie pozostawia szkodliwych następstw.

GORZEJ bywa, gdy z braku uwagi hodowcy zapalenie zewnętrzne przechodzi w zapalenie wewnętrzne. Wówczas gruczoł mleczny ogromnie nabrzmięta, twardnieje a wydajane mleko przyjmuje żółty kolor, czasem czerwony, a często ukazuje się wydzielina ropna. Taki stan zapalenia jest groźny. W gruczole zatykają się mleczne kanaliki i krowa przestaje się doić a na koniec z powodu zakażenia krwi pada.

Leczenie wymienia musi być szybkie. Zadaje

się chorej krowie sól Glauberską i umieszczając ją w ciepłej stajni w bezpiecznym od przeciągów miejscu, podścielając obficie suchą ściółkę. Mleko należy powoli wydajać co dwie godziny, nie biorąc go oczywiście do pożywienia. Następnie trzeba robić na zmianę okłady: wymię i strzyki przewiązywać płachtą nasyoną octem lub kwaśną wodą, aby odciągnąć gorączkę z wymienia. Gdy gorączka i ból ustąpi, a wymię chłodne będzie, wówczas należy smarować wymię wazeliną trzy razy dziennie do czasu aż stwardnienie wymienia ustąpi i przyjmie normalny wygląd.

K. L.

## Mysz do garnka...

Celem ochrony kopców przed myszami należy wykopać naokoło kopca — w odległości nie mniejszej niż 50 cm od kopca — wąski rowek o głębokości 40 cm. Ściany rowka muszą być zupełnie strome. Na dnie rowka w odstępach co kilka metrów należy zakopać rurki cementowe, lub rurki używane do drenowania pól, albo stare garnki o śliszkich (polewanych) i prostych ścianach. Górny brzeg rurki, lub garnka nie może wystawać ponad dno rowka, a szerokość dna rowka może być większa niż szerokość rurki lub garnka.

Myszy dostające się do rowka szukają sposobu wydobycia się na powierzchnię ziemi, a wówczas biegnąc po dnie rowka wpadają do zakopanych rurek, lub garnków, skąd się już wydobyć nie potrafią.

## Wesołe gadki i żarty

JAK KTO ZROZUMIAŁ?

Na zebraniu gromadzkiego Koła Z. S. Ch. wygłasza instruktor pogadankę o dziedziczności u zwierząt i roślin. Wykład jest popierany przykładami i przysłowiami w potocznym języku.

W dyskusji prawie wszyscy mówią, szukając przykładów na dziedziczność.

— Jakie drzewo, taki klin — rzuca Szymon.

— Jaki ojciec, taki syn — dorzuca ktoś inny.

— Ano tak — prawi Szczepan — że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

— Tak! właśnie! widzicie! — wykrzykuje rozradowany Antek, że i on ma przykład. — U naszej rodziny, no, u brata jest akurat tak: ojciec organista, matka akuszerka, a chłopak złodziej, ha, ha, ha.

KTO TU RZĄDZI?

Wojciech Figura zrozumiał, że śmierci się już nie wywinie, bo zachorował obłożnie. Przywołuje więc żonę i prosi słabym głosem o rejenta dla dokonania podziału.

Rejent przybył i urzęduje.

Piszcie, panie rejencie. To stajanko za lasem dla syna mojego Pietrka.

Ojciec, słuchajno — wtrąca kobieta — ono pasowo łoby dla Jędrka.

Powiedziałem: dla Pietrka! Napisaliście?

Tak, napisałem — odparł rejent.

Podemtynie razem z łąką weźmie Jędrak.

Lepiej by było dać to Zośce — wtrąca żona.

Weźmie Jędrak! Napisaliście?

Tak. Napisałem.

Zagrody zapisuję Zośce.

Ciewy, ciewy, zawsze mówiłeś, że Zagrody przypadną Maryśce — zadziwiła się żona.

Rozgniewało to Wojciecha do ostatniego i krzyknął: Kto tu, psłakrew, umiera — ja, czy ty?!!

POWSINOGA

# Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

## Z BIALSKIEJ SAMOPOMOCY

W kwietniu przystąpiliśmy do organizowania spółdzielni gminnych. Ze względu na brak fachowych spółdzielców z jednej i katastrofalny stan finansowy chłopów z drugiej strony, w akcji tej napotkaliśmy na największe trudności, które w całości do dziś jeszcze nie zostały przezwyciężone, ale organizowanie spółdzielni stało się punktem ciężkości w akcji gospodarczo-organizacyjnej naszego Związku.

Ujemne wpływy na pracę Związku Samopomocy Chłopskiej wywierały nieuniknione zresztą tarcia polityczne w poszczególnych gminach i gromadach, które w okresie żniw aż do dziś zdołały obniżyć aktywność naszych Kół do 40% w stosunku do miesięcy maj-czerwiec. Jedyne gminy bogatsze, względnie o jednolitym nastawieniu politycznym przetrwały dotąd (i mamy nadzieję przetrwają) kryzys przejściowego załamania, tak, że spółdzielczość w tych gminach postępuje szczęśliwie naprzód (Osiek, Oświęcim, Brzeszcze).

Spór o resztówki trwa nadal z Urzędem Ziemijskim. Współpraca zaś z Powiatowym Biurem Rolnym, jak i Przedsiębiorstwem Traktorów i Maszyn Rolnych jest na jak najlepszej drodze.

Po ośmiu miesiącach naszej pracy organizacyjnej, która bądź co bądź — będąc nawet skrajnym pesymistą — widzimy, dała ona pewne pozytywne wyniki. Przejściowe załamanie na niektórych gminach przetrwamy i czas tarć politycznych minie, wówczas przejdziemy z okresu organizacyjnego do pracy gospodarczej.

Obecny zarząd powiatowy wybrany w maju, w miarę możliwości wywiązuje się z obowiązków, jakie Samopomoc ma do spełnienia.

W akcji zaopatrzenia wsi w nawozy sztuczne zakupiliśmy 20 ton azotniaku, które zostały rozprowadzone między członków. Poza tym Zarząd pośredniczył w zaopatrzeniu poszczególnych gmin w nawozy sztuczne z Wojewódzkiej Centrali Handlowej Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie, która przydzieliła na nasz powiat ogółem 190 ton nawozów sztucznych, rozprowadzonych przeważnie przez Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”. 15 ton soli białej rozeszło się po Kołach Gromadzkich Samopomocy Chłopskiej. L.

## 10 MIESIĘCY ISTNIENIA ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej (PAP) przeprowadził rozmowę z ob. St. Januszem, prezesem Zarządu Głównego Z. S. Ch. na temat sytuacji wsi.

Chłop żyje w ciężkich warunkach — oświadczył prezes Zarządu Głównego — zwłaszcza w okolicach zniszczonych przez wojnę. Szczególnie trudne jest położenie wielu osadników na ziemiach odzyskanych, oraz

tych chłopów, którzy nie mają koniecznego wwentarza żywego i sprzętu gospodarskiego. Położenie tych ludzi utrudnia podstępna działalność elementów opozycyjnych, które tu i ówdzie powciskały się do aparatu administracji państwowej i organizacji. Związek Samopomocy Chłopskiej podjął energiczną walkę zarówno z trudnościami stworzonymi przez wojnę, jak i ze złośliwymi wyskokami różnych karłów.

Pracujemy we wszystkich zakątkach kraju; obejmujemy naszą siecią organizacyjną nie tylko stare województwa, ale i ziemie odzyskane, wspomagając naszą pracą masy chłopskie, zakładając spółdzielnie przemysłu wiejskiego, jak: młyny, tartaki, kamieniołomy, cegielnie, gorzelnie, stawy rybne, a ostatnio zajmując i zagospodarowując resztki.

O organizacji takiej, jak Związek Samopomocy Chłopskiej, wieś dawno marzyła, toteż naszą siłą jest nie tylko to, że mamy już około 600 tys. członków, lecz również i to, że mamy za sobą szereg zelektryfikowanych wsi, przeszło 1000 zarejestrowanych spółdzielni i kilkaset istniejących, jakkolwiek jeszcze nie zarejestrowanych, że bierzemy udział w odbudowie gospodarstw i bronimy praktycznie chłopskich praw. I to, że walczymy energicznie z ciemnotą, że dajemy chłopom naukę fachową, że poprzez naszą organizację dajemy chłopom możliwość całkowitej kontroli życia gospodarczego wsi.

Po omówieniu roli Z. S. Ch. w planowaniu i realizowaniu akcji gospodarczych wsi, prezes Janusz wskazał, że ruch samopomocy liczy dopiero 10 miesięcy. W tak krótkim czasie trudno się było spodziewać wielkich osiągnięć, a przecież osiągnięcia takie są już widoczne w innych dziedzinach. Organizacja Związku Samopomocy Chłopskiej poczyniła już w wielu województwach i powiatach ogromne postępy.

Muszę jednak powiedzieć — oświadczył dalej prezes Janusz — że obok dobrej pracy zdarzają się i u nas pewne niedomagania. Do samopomocowych szeregów usiłują się wcisnąć także reakcjonści, spekulanci i wydrwigrosze. Ludzie tacy starają się podrywać naszą siłę od wewnątrz i usiłują miejscami sprowadzić na manowce nasze młode, niedoświadczone jeszcze placówki. My to dobrze widzimy i takim szkodliwym ludziom wypowiadamy jak najostrzejszą walkę.

Do Z. S. Ch. należą tacy chłopci, którzy są już członkami stronnictw, ale jest też wielu takich, którzy do żadnej partii nie należą. Dążeniem naszym jest zespolenie wszystkich sił pracującego chłopstwa, robotników rolnych, spółdzielców i inteligencji ludowej do pracy i walki o stworzenie dla wsi takich warunków życia, na jakie wieś w pełni zasługuje.

W dalszym ciągu wywiadu prezes Janusz podkreślił patriotyczną postawę chłopów, którzy chcą pracować dla dobra Polski i z każdym dniem przekonują się, że ci wszyscy, którzy usiłują wnieść zamęt w gospodarstwie, polityczne i ideowe życie wsi szkodzą jej najistotniejszym interesom, jak i interesom Państwa.

# Z Polski i ze świata

## TROSKA RZĄDU O MŁODOCIANYCH

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 43 ukazał się dekret Rządu w sprawie pracy młodocianych i kobiet. Młodociani obójga płci w latach od 15 do ukończonych 18, nie mogą być zatrudnieni przy pracy szczególnie niebezpiecznej lub szkodliwej dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów. Za pracę niebezpieczną dla moralności i dobrych obyczajów młodocianych, uważa ustawa pracę w przemyśle hotelowym, gastronomicznym oraz zakładach rozrywkowych. Przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci przed ukończeniem lat 15 jest wzbronione. Przy przystępowaniu do pracy młodociani winni przedstawić świadectwo ukończenia lat 15, zezwolenie rodziców lub władzy opiekuńczej i świadectwo lekarza, że dana praca nie przekracza sił młodocianego. Młodo-

ciani pracujący, muszą uczęszczać na naukę zawodową lub dokształcającą. Do obowiązujących godzin pracy wlicza się godziny nauki zawodowej lub dokształcającej w szkołach dla młodocianych pracowników, uczniów, terminatorów i praktykantów w liczbie nie przekraczającej osiemnastu godzin tygodniowo, niezależnie od tego, czy nauka odbywa się w godzinach pracy młodocianego, czy też poza tymi godzinami. Regularne odbywanie tej nauki winno być wykazane poświadczaniem odpowiedniego zakładu naukowego.

Widzimy więc, że jest to daleko idące ułatwienie młodocianym ich nauki zawodowej, lub dokształcającej w ramach obowiązujących godzin pracy. Ścisłego wykonania dekretu dopilnują inspektoraty pracy.

### PRZYWÓZ BYDŁA I KONI

W umowie handlowej polsko-szwedzkiej uwzględniono przywóz do Polski materiału hodowlanego. W związku z tym wyjechała do Szwecji delegacja dla zakupu 1.000 sztuk jałówek i 100 sztuk buhai rasy nizinniej. Przewiduje się również import bydła z Danii. Bydło sprowadzone umieszczone zostanie głównie w województwach olsztyńskim i gdańskim, gdyż te tereny, posiadające dużo pastwisk, najbardziej są pozbawione materiału hodowlanego.

### UNIwersYTETY Ludowe.

Na terenie wojew. pomorskiego organizuje się obecnie 7 nowych Uniwersytetów Ludowych. W związku z tym w poszczególnych powiatach powstały Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych.

### ZWIĄZKI Zawodowe Rosną.

Związki Zawodowe w Polsce liczą obecnie w swych szeregach 1,012.516 robotników i pracowników. Stanowią one poważną siłę w naszym ustroju demokratycznym i zapewniają dalszy jego rozwój.

### RUCH emigracyjny w Polsce

Ruch emigracyjny ludności w Polsce, to jeden z największych w Europie, obejmuje 25 milionów ludzi, z tego 11 milionów Rosjan i 9 milionów Niemców. Reszta — to miliony Polaków wędrujących z jednego województwa do drugiego, oraz Ukraińcy i Białorusini powracający przez Polskę do swoich siedzib. Główne ruchy emigracyjne odbywają się z zachodu na wschód i odwrotnie z Buga na ziemie zachodnie.

### POD adresem polski.

Na zakończenie 2-dniowej debaty o polityce zagranicznej w angielskiej Izbie Gmin minister Bevin wygłosił przemówienie, w którym poświęcił parę słów Polsce. „Gdybyśmy przecierpeli tyle, co Polacy“, — powiedział minister — „nie wiem, czy zdołalibyśmy dziś wykazać tyle co oni prężności w pracy nad odbudową“.

### OKUPACYJNI KOMENDANCI WARSZAWY SCHWYTANI.

Byli komendant niemiecki z czasów okupacji w Warszawie, gen. Kuschauer został schwytany w powiecie słupczyńskim (woj. śląsko-dąbrowskie), gdzie ukrywał się w przebraniu u swego byłego służącego. Przekazany zostanie do Warszawy władzom sądowno-sledczym.

Również został ujęty drugi b. komendant Warszawy Hohenau, który ukrywał się jako robotnik na swoim dawnym folwarku w Krzyżowicach powiatu głębockiego; Hohenau brał udział w najeździe na Polskę w roku 1939.

### KU WIECZNEJ HAŃBIE NIEMIEC.

Niemcy w czasie okupacji Francji tak całkowicie zniszczyli miasto Oradour-sur-Glanc, że z wyjątkiem sterczących wypalonych murów nic więcej po nim nie zostało. Ani jeden mieszkaniec nie uszedł z życiem. Francuzi powzięli decyzję nieodbudowania tego miasta, ponieważ nie przeżył nikt, kto chciałby odbudować swój dom. Zburzone mury wzmocniono i Oradour w obecnym stanie może przetrwać wieki. W pobliżu powstaje nowe osiedle tej samej nazwy.

### OKUPACJA NIEMIEC.

General Mac Narney następcą generała Eisenhowera jako dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech oświadczył, że okupacja Niemiec potrwa co najmniej 10 lat. Równocześnie w dalszym ciągu będzie prowadzone odhitleryzowanie Niemiec.

### CZECHOSŁOWACJA ŻEGNA WOJSKA SOJUSZNICZE.

Stacjonowane w Czechosłowacji wojska sojusznice Stanów Zjednoczonych i Radzieckie, opuszczają jej terytorium. Ludność czeska odchodzącym oddziałom zgotowała uroczyste pożegnanie. General armii czechosłowackiej Nowak, specjalnie dziękował marszałkowi Konieniu za wielką pomoc Armii Czerwonej w wyzwoleniu Rzeczypospolitej Czechosłowackiej.

### WIENIEN ZNOWU CZERWONY.

W wyborach do parlamentu w Austrii zwycięstwo odniosła partia ludowa zyskując 85 mandatów, socjaliści 76 mandatów, komuniści 4 mandaty. Premierem Austrii ma zostać dr Figl przywódca partii ludowej, która zdobyła większość w wyborach do parlamentu w Austrii.

### KNOWANIA FASZYSTÓW.

We Włoszech wykryto tajną organizację faszystów, finansowaną przez banki i przemysł. W amerykańskiej strefie Niemiec ujawniono szereg tajnych składów z bronią należących do niemieckiej tajnej organizacji tak zwanych „wilkołaków“.

### NOWY RZĄD W GRECJI.

Ponieważ monarchiści greccy nie zgodzili się na wzięcie udziału w rządzie koalicyjnym, nowy rząd utworzyła partia liberalna z Sofulisem na czele. Prasa monarchistyczna poddała ostrej krytyce nowy rząd, nawołując armię i swoich zwolenników do „gotowości bojowej“ przeciwko demokracji. Również regent Grecji arcybiskup Damaskinos robi duże trudności nowemu rządowi.

### JUGOSŁAWIA FEDERACYJNĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ.

Jugosłowiańskie Zgromadzenie Narodowe zniósło monarchię w Jugosławii i uznało kraj za republikę pod nazwą: „Jugosłowiańska Federacyjna Republika Ludowa“. Król Piotr II wraz ze swymi potomkami i krewnymi został zdeponizowany.

### HINDUSI GROŻĄ REWOLUCJĄ.

W wielkich miastach indyjskich wybuchły rozruchy i ogłoszony został strajk powszechny. Hindusi na znak protestu pozamykali sklepy. Anglicy strajkujących robotników w zakładach przemysłowych zastępują wojskiem. Przywódcy hinduscy grożą rewolucją, jeżeli Anglicy nie opuszczą Indyj.

### ZABIJALI I ZJADALI JEŃCÓW WOJENNYCH.

Trybunał wojenny, który ma sędzić japońskich przestępców wojennych, ma wiele kłopotu z ustaleniem podstaw prawnych, według których mają być oni sądzeni. Wojska bowiem hinduskie oskarżają, że hinduscy jeńcy wojenni, którzy dostawali się do niewoli japońskiej, byli zabijani i zjadani. Prawo międzynarodowe nie przewiduje, aby jakakolwiek armia 20-go wieku mogła uprawiać ludożerstwo, dlatego przepisy prawne tego nie uwzględniają.

<p>Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych</p> <p>Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76. Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40</p> <p>Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.</p> <p>Redakcja rękopisów nie zwraca.</p>	<p>Ogłoszenia na ostatniej stronie: Cała strona — 1500 zł. 1/2 strony — 800 zł. 1/3 strony — 500 zł. 1/4 strony — 300 zł. 1/8 strony 200 zł.</p> <p>Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.</p> <p>Ogłoszenia w tekście 50% drożej.</p>
--	--	---